



Krąg Biblijny nr 31

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla każdego!
SP i LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie

V Niedziela Wielkiego Postu 29 III 2020

✚ Ewangelia: J 11, 1-45 (Biblia Tysiąclecia)

(1) **Był pewien chory, Łazarz z Betanii**, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. (2) Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. (3) Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz. (4) Jezus usłyszawszy to rzekł:

Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą. (5) A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. (6) Mimo jednak że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. (7) Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: Chodźmy znów do Judei. (8) Rzekli do Niego uczniowie: Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz? (9) Jezus im odpowiedział: Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. (10) Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła. (11) To powiedział, a następnie rzekł do nich: Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić. (12) Uczniowie rzekli do Niego: Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje. (13) Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym śnie. (14) Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: Łazarz umarł, (15) ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego. (16) Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć. (17) Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już do czterech dni spoczywającego w grobie. (18) A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów (19) i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie. (20) Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. (21) Marta rzekła do Jezusa: Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. (22) Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga. (23) Rzekł do niej Jezus: **Brat twój zmartwychwstanie**. (24) Rzekła Marta do Niego: Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym.

(25) Rzekł do niej Jezus: **Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.** (26) Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?

(27) Odpowiedziała Mu: Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat. (28) Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: Nauczyciel jest i woła cię.

(29) Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. (30) Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. (31) Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. (32) A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. (33) Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: Gdzieście go położyli? (34) Odpowiedzieli Mu: Panie, chodź i zobacz. (35) Jezus zapłakał. (36) A Żydzi rzekli: Oto jak go miłował! (37) Niektórzy z nich powiedzieli: Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł? (38) A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. (39) Jezus rzekł: Usuńcie kamień. Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie. (40) Jezus rzekł do niej: Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą? Usunięto więc kamień. (41) Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. (42) Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. (43) To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: **Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!** (44) I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić. (45) Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIEM I ŻYCIEM

Wiara drogą do życia

Opowiadanie o wskrzeszeniu Łazarza (J 11,1-45) jest niewątpliwie zakorzenione w rzeczywistych wydarzeniach, ma ono jednak charakter nie tylko historyczny, ale i symboliczny. Dotyczy ono ostatniego i jednocześnie największego spośród siedmiu znaków przedstawionych w pierwszej części dzieła Janowego. Dlatego egzegeci widzą w nim zapowiedź zmartwychwstania Jezusa, stanowiącą zakończenie i ukoronowanie pierwszej części czwartej ewangelii.

Wcześniejsze znaki ukazywały Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, który potrafi zapobiec różnym nieszczęściom człowieka.

✚ Epizod z Łazarzem ukazuje natomiast zwycięstwo nad śmiercią - największym jego nieprzyjacielem.

Wystąpienia Jezusa w Jerozolimie w związku ze Świętem Namiotów oraz Uroczystością Poświęcenia Świątyni wywołały oburzenie przywódców Izraela. Dał On przecież w nich wyraźnie do zrozumienia, że jest równy Bogu. Groziło Mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Dlatego udał się za Jordan, na teren Perei. Tam wpływy Jego wrogów nie były już tak silne.

Ewangelista przybliżył postać Łazarza. Pisze, że pochodził z Betanii, miejscowości Marty i jej siostry, Marii. Inni ewangelisci wspominają obie kobiety, ale pomijają ich brata (Łukasz opowiada na przykład o pobycie Jezusa w ich domu [Łk 10,38-42]). Jan w innym miejscu podaje też, że Maria, siostra Łazarza, była niewiastą, która namaściła Jezusa (J 12,3). O tym wydarzeniu wspomina Łukasz, ale nie wymienia jej imienia (Łk 7,37-38).

Betania to osada, która znajdowała się około 3 km na wschód od Jerozolimy, na zboczu Góry Oliwnej. Jan przedstawia dwa wydarzenia, które się w niej rozegrały: ucztę, w czasie której Maria namaściła nogi Jezusa, i właśnie wskrzeszenie Łazarza. To, co działo się w tej miejscowości, zapowiada przyszłe, niezwykle dramatyczne wydarzenia związane z misją Jezusa Chrystusa, a mianowicie Jego śmierć i zmartwychwstanie. W Betanii doszło do czegoś, co stanowi o istocie aktu zbawczego, do konfrontacji śmierci i życia.

Kiedy Jezus przebywał w Perei, powiadomiono Go, że Jego przyjaciel Łazarz, jest chory. Do Betanii nie wyruszył jednak od razu, ale dopiero po dwóch dniach. Ewangelista, podkreślając, że Jezus darzył miłością obie siostry i ich brata (J 11,5), wyklucza przypuszczenie, jakoby Jego zwłoka brała się z obojętności wobec Łazarza.

Scena ta uświadamia, w jaki sposób działa Boża miłość. Otóż, każe ona czasem czekać na siebie ale zawsze okazuje się skuteczna.

Zamiar Jezusa udania się do Betanii w okolice Jerozolimy spotkał się z zastrzeżeniami uczniów. Po jego ostatnich publicznych wystąpieniach panowała atmosfera zdecydowanie wroga wobec Niego. Dowodem tego były dwukrotne próby Jego ukamienowania (J 8,59; 10,31) i pojmania Go (J 7,30.44; 10,39). Uczniowie zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie groziło Mistrzowi. Świadczy o tym wypowiedź Tomasza: *"Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć"* (J 11,16).

Po otrzymaniu wieści z Betanii Jezus w rozmowie z uczniami stwierdził, że Łazarz zasnął. Wyobrażenie śmierci jako snu występuje w innych miejscach ewangelii (np. Mk 5,39). Śmierć Łazarza jest według Jezusa tylko snem, a więc może się on obudzić, gdy usłyszy Jego głos. Mimo że uczniowie nie rozumieli tego, co powiedział, poszli za Nim, pokazując, że pójście za Jezusem Chrystusem jest tożsame z pójściem ku śmierci (u synoptyków wyraża to zwrot **"wziąć krzyż"**).

Pogrzeb w świątyni, w którym żył Jezus, odbywał się zwykle około ośmiu godzin od śmierci. Kondolencje składano jeszcze przez trzy następujące dni. Przy okazji odwiedzano grób. Współczucie okazywane rodzinie zmarłego uchodziło za jeden z zasadniczych uczynków miłosiernych. Żydzi utrzymywali, że przez trzy dni po śmierci dusza (czy też pierwiastek życiodajny) może wrócić do ciała. Później opuszcza je definitywnie. Dlatego powrót do życia po upływie trzech dni uważano za niemożliwy. Jezus przy grobie Łazarza pojawił się cztery dni po jego śmierci (J 11,17).

Gdy Jezus dotarł do Betanii, spotkał się z dwiema siostrami Łazarza. Obie, mimo że różniły się zasadniczo od siebie, przynajmniej pod jednym względem zareagowały podobnie na przybycie Mistrza. Marta - znana ze swojej aktywności - wyszła Mu na spotkanie. Nie rozumiejąc zwłoki Jezusa, nie wahała się Go zganić: "**Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł**" (J 11,21). Podobnie później zareagowała Maria (J 11,32). Obie siostry wyraziły przekonanie, że obecność Jezusa, znanego z tylu uzdrowień, zapobiegłaby śmierci Łazarza.

Nadejście Mistrza było dla Marty okazją, aby wyrazić swoją wiarę w Niego. Stwierdziła: "**I teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga**" (J 11,22).

**Stary Testament wspomina o przypadkach wskrzeszenia zmarłych -
dokonali go Eliasz i Elizeusz (1 Krl 17,17-24; 2 Krl 4,18-37).**

Żydzi wierzyli, że człowiek jest w stanie to uczynić jedynie mocą samego Boga.

Marta podzielała więc tę wiarę. Nieobce jej też było występujące w judaizmie oczekiwanie indywidualnego zmartwychwstania (por. Dn 12,2; 2 Mch 7,9-14). Kiedy zatem Jezus zapewnił ją, że jej brat zmartwychwstanie (j 11,23), była przekonana, że mówi o dniu ostatecznym (J 11,24).

I wówczas oświadczył: "**Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem**" (J 11,25a), a Marta wyznała swoją wiarę w Niego: "**Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży**" (J 11,25b).

Marta reprezentuje tutaj tych wszystkich, którzy wierzą, że w Jezusie Chrystusie objawiła się moc Boga, ale też że jest kimś więcej niż Eliasz czy Elizeusz; jest obrazem samego Boga.

Dzięki wierze rozumiała, że w Jezusie sam Bóg wchodzi między ludzi. Jej wyznanie wiary było logiczne: najpierw stwierdziła, że Jezus jest Mesjaszem, co mieściło się w oczekiwaniach żydowskich, a następnie, że jest Synem Bożym, co już należy uznać za nowość. W Jezusie spotkały się ze sobą dawne nadzieje mesjańskie i nowość zmartwychwstania. Dlatego też Marta odpowiedziała wyznaniem chrystologicznym, a nie tylko wyznaniem wiary w prawdę o zmartwychwstaniu w dniu sądu. Wypełnienie oczekiwań czasów mesjańskich związane jest tutaj z objawieniem się Jezusa jako Syna Bożego.

Marta jest przykładem doskonałego ucznia. Ona, kobieta, okazała się pojętniejszym uczniem od otaczających Go apostołów. Jej wiara była mocniejsza.

Marta *"odeszła i przywołała [...] swoją siostrę"* (J 11,28). W zachowaniu Marii również można wyczuć gorycz. Powiedziała przecież: *"Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł"* (J 11,32). Znając ją z innych sytuacji, oczekivalibyśmy, że to raczej ona wyjdzie pierwsza na spotkanie Mistrza (J 12,3; Łk 10,28-39). Tymczasem stało się inaczej. Przybyła dopiero na wezwanie (J 11,28). A gdy znalazła się na miejscu, rzucając się do nóg Jezusa, uczyniła Mu pełen goryczy wyrzut (J 11,32). Pewność, że przed nią znajduje się Pan, nie uspokoiła jej. Być może to, co mówiła, i to, co robiła, miało swoje źródło w bólu po stracie brata, ale nie jest wykluczone, że wiązało się z rozczarowaniem. Trudno jej było sobie wytłumaczyć, jak to możliwe, że Jezus opuścił przyjaciół w potrzebie. Czyżby nie dysponował tak potężną mocą, jak się wydawało? A może przestał ich kochać? Trudno powiedzieć, co dokładnie nią kierowało, ale można powiedzieć, że

Maria jest przykładem ucznia, którego wiara została wystawiona na wielką próbę. I ona jednak szukała Jezusa.

Jezus, widząc Marię i innych, którzy płakali z powodu śmierci Łazarza, wzruszył się. Kiedy znalazł się przy grobie, kazał im odsunąć kamień. Marta zapewne uznała, że i Jemu udzieliła się rozpacz po śmierci Łazarza i że w związku z tym nie bardzo wie, co mówi. Dlatego odezwała się dość dosadnie: *"Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie"* (J 11,39). Zależało jej bowiem na tym, aby do Jezusa dotarł fakt, że stan rozkładu ciała Łazarza jest już tak zaawansowany, iż kontakt z nim spowoduje nieczystość rytualną.

W czasach Jezusa grobami były odpowiednio przystosowane grotty lub pomieszczenia wydrążone w skale. Wąski przesmyk prowadził do właściwej komory grobowej, w której znajdowały się zwykle nisze lub ławki na ciało zmarłego. Wejście do grobowca zamykano kamieniem, najpierw prowizorycznie, a później na stałe.

Jezus nie dał się zniechęcić. Na Jego żądanie odsunięto kamień. Wówczas zaczął się modlić. **Modlitwa Syna Bożego, zjednoczonego na stałe z Ojcem, nie jest prośbą, ale dziękczynieniem.** Każdy bowiem proszący winien równocześnie zdawać się na wolę Ojca. Modlitwa Jezusa Chrystusa spełnia jeszcze inną funkcję. Unaocznia, że działa On jako Jednorodzony Syn Ojca.

Nie bacząc na stan rozkładu ciała zmarłego, Jezus zawołał donośnym głosem: **"Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!"** (J 11,43). Wskreszenie ciała przez Jezusa ku dalszemu życiu stanowi znak i potwierdzenie Jego mocy. Ta moc zdolna jest wzbudzić ludzi w dniu ostatecznym do pełnego życia. Łazarz wstał z grobu, gdyż usłyszał głos Mistrza z Nazaretu.

➤ **Biskup Grzegorz Ryś** zaprasza na: **Wspólną podróż po Biblii**

- "Moc SŁOWA" Wydawnictwo WAM Kraków 2016

Dom w Betanii

Na kilka dni przed swoją męką ("**na sześć dni przed Paschą**"; J 12, 1) Jezus zatrzymał się w domu swoich przyjaciół: Marii, Marty i Łazarza. Średniowieczna pobożna tradycja była przekonana, iż spędził w tym domu jakiś czas (a nie tylko spożył wspólny posiłek), zaś kiedy już udał się do Jerozolimy, rodzeństwo z Betanii zaoferowało gościnę (aż do Niedzieli Zmartwychwstania) Jego Matce.

Ta sama tradycja - już nie tylko pobożna, ale także przenikliwa i mądra - upatrywała w domu z Betanii obrazu ludzkiej duszy.

Czy nie jest bowiem tak, że owym domem, w którym Jezus chce się ostatecznie (docelowo) zatrzymać, jest wewnątrz każdego z nas?

I dobrze, jeśli przyjmujący Go człowiek potrafi w sobie połączyć postawy **Marty**, **Marii** i **Łazarza**. Każde z trojga rodzeństwa pokazuje inny wymiar naszej wiary.



Marta - to ta część nas samych, która manifestuje się w relacji do innych.

"**Marta posługiwała** ..." (J 12, 2). Użyty tu grecki termin *diakoneo* ("posługiwać") to jedna z najważniejszych słów w języku Kościoła; dyscyplinuje każdy rodzaj eklezjalnego zaangażowania, w szczególności opisuje pożądaną postawę każdego kościelnego hierarchy (aż do papieża, który ma być "sługą sług Bożych"). **Marta** jest cała dla drugiego, jest ofiarna

i pracowita, nie potrafi siedzieć z założonymi rękami, jest szczęśliwa, "**uwijając się koło rozmaitych posług**" (por. Łk 10, 40).

Maria z kolei uosabia naszą relację z Bogiem - koncentrację na osobie Jezusa. Pamiętamy: gdy przyszedł do nich pierwszy raz, siadła u Jego stóp wyłącznie po to, by Go słuchać (Łk 10, 39). Także i teraz - bierze olejek warty roczną pensję (!) i wylewa Mu na stopy; wie (być może tylko ona to wie ... tak dalece skupiona jest na Nim), że namaszcza Go na pogrzeb. **Maria** to bycie dla Boga - wspaniałomyślne, hojne, nieobliczające i niewydzielające (czasu, środków, sił, uwagi). To kontemplacja - przyjęcie słowa i pełna miłości odpowiedź na nie.

Wreszcie **Łazarz**. On wyobraża w naszym "domu" rzetelny stosunek do siebie samego.

Łazarz - to ta część każdego z nas, która potrzebuje zmartwychwstania.

Łazarz to "stare" Ja. Musi zostać zabite! Po to, bym razem z Chrystusem mógł powstać do nowego życia, życia wiecznego. **Bycie Łazarzem to moja zdolność do dawania świadectwa: byłem "trupem", a oto żyję.** Zostałem wyrwany ze śmierci własnego grzechu. Samo to odsyła patrzących na mnie ludzi do Chrystusa. Bez Niego owa PASCHA nie byłaby możliwa. Powstałem z martwych jedynie w ślad za Nim i Jego mocą.

Odnaleźć w sobie Łazarza być może najtrudniej, oznacza bowiem: zobaczyć siebie w całej prawdzie, przyznać się przed sobą samym do martwoty. I to zawinionej. Trzeba pokory, by przyjąć taką diagnozę, jak i receptę, a ściślej mówiąc: pełne mocy miłosierdzie tego, który wskrzesza. Nie za zasługi, lecz ... za darmo.

Marta, Maria i Łazarz.

Trzy wymiary wierzącego człowieczeństwa - domu, w którym Jezus czuje się przyjęty. Z przyjaźnią.

I powiedzcie, że średniowieczni nie umieli czytać Pisma ...

Jezus z Nazarethu (Roman Brandstaetter)

Wskreszenie Eleazara

Od dwóch tygodni przebywali u brodu Bethabara, gdy nieoczekiwanie zjawił się u nich posłaniec z Bethanii Judejskiej, od Mariamne i Marthy — niewiasty dowiedziały się o pobycie Jezusa w Perei od jakiegoś poganiacza wielbłądów — i przyniósł wiadomość o chorobie Eleazara, przy czym dał do zrozumienia Rabiemu za pomocą wtrąconego zdania, będącego niby objaśnieniem, niby prośbą, że byłoby dobrze, gdyby zechciał pospieszyć z pomocą ciężko choremu bratu, gdyż obie siostry straciły nadzieję uratowania go od śmierci i liczą już tylko na cudowne działanie wszechmocy Bożej.

Jezus, słysząc to, rzekł:

— **To nie jest choroba, na którą Eleazar umrze; ona posłuży ku chwale Bożej, aby Syn Boży był uwielbiony.**

To powiedziawszy, odprowadził posłańca z powrotem do Bethanii.

Pozostali jeszcze nad Jordanem przez dwa dni, podczas których nic się nie działo. Jezus nikomu się nie udzielał. Apostołowie przechadzali się nad rzeką, prowadzili rozmowy z kupcami, którzy przepływali się przez Jordan, i z pasterzami, którzy pędzili owce ku trawiastym dolinom.

Trzeciego dnia o świcie Jezus wstał, obudził apostołów i tak do nich powiedział:

— Pójdziemy do mojego przyjaciela, do Bethanii.

Zaskoczeni spytali:

— W głąb Judei?

— Między wrogów?

— Którzy co dopiero chcieli Cię ukamienować?

— „**Otoczyło mnie stado byków, obstały mnie woły Baszanu i otwierają nade mną swe paszcze jak lew, który porywa ofiarę i ryczy**” — Lewi Mataj próbował za pomocą cytatu z psalmu oględnie zwrócić uwagę Jezusa na grożące Mu niebezpieczeństwo.

Jezus wiedział, że nie tylko o Niego się boją; chcąc ich podnieść na duchu, uprzytomnił im, że dopóki są razem z Nim i chodzą w Jego świetle, dopóty nic złego nie może ich spotkać. Odpowiadając im, rzekł do nich:

— Czy dzień nie ma dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła.

Pochylił głowę ku prawemu barkowi i dodał:

— **Eleazar, nasz przyjaciel śpi. Idę zbudzić go ze snu.**

Na to rzekł Johanan ben Zebadia:

— Panie, jeżeli śpi, to wyzdrowieje.

Jezus przerzucił przez ramię sakwę podróżną i rzekł:

— Eleazar umarł. Chodźmy do niego.

Zdążali zapadliskiem przesyconym wonią parującej siarki i dopiero gdy znaleźli się w górach Judei, w przestronnej dolinie, powiał na nich ożywczy wiatr od morza. Im głębiej wchodzili w krainę judejską, tym natrętniej wracały do nich zasłyszane w przeszłości wypowiedzi Jezusa, spowite w gęstą ciemność, mniej lub bardziej wyraźne napomknienia o odrzuceniu, cierpieniu, śmierci i zmartwychwstaniu.

Oślepieni ich zagadkowością, bali się myśleć o czyhającej na nich przyszłości, przed którą drżeli jak Abel przed Kainem, jak Jaakow przed Esawem, jak Dawid przed Saulem, i chętnie by w ucieczce szukali przed nią ratunku, gdyby nie przeraźliwa pewność, że gdziekolwiek się ukryją, ona ich dosięgnie, bo po to przyszedli na ten świat i po to powołani zostali przez Rabbiego, aby stali się jej całopalną ofiarą. Już dawno pogodzili się ze swoim losem.

Po zmudnej wędrówce, trwającej przez cały dzień — kilka nocnych godzin, które przepali w gospodzie, nie pokrzepiły ich serc — o świcie następnego dnia ujrzeli Górę Oliwną i białe domy Bethanii.

Odmówili modlitwę poranną i podnieśli się nieco na duchu, wkrótce jednak, pod ciężarem powracających wspomnień o przeżyciach w Jerozolimie podczas Święta Namiotów, znowu pogrążyli się w przygnębieniu i udręce.

Usiedli w cieniu figowca.

Mijali ich kupcy, mulnicy popędzający muły i osły na targ, chłopci dźwigający warzywa, robotnicy rolni, a jeden z nich przystanął i spytał ich, dokąd zdążają. Gdy usłyszał, że idą do domu smutku, do Mariamne i Marthy, wyraził żal z powodu śmierci Eleazara, u którego od wielu lat pracował. Westchnąwszy, poszedł dalej.

Czas płynął, a oni wciąż spoczywali pod figowcem i czekali, aż Jezus podniesie się z ziemi i da znak do dalszej drogi. Rabbi leżał z zamkniętymi oczami, z ręką pod głowę. Apostołowie, nie chcąc zbędną rozmową mącić Jego spokoju, z niechętną gorliwością odpowiadali na pozdrowienia mijających ich przechodniów i rozdrażnionym spojrzeniem obrzucali pasterzy, spędzających głośnym hukaniem owce z górskiego stoku w dolinę.

Gdy tak czuwali ze wzruszającą troskliwością nad Jezusowym spokojem, dobiegło ich donośne wołanie:

— Rabbi Jeszuo ben Josef! Gdzie jesteś?! Rabbi, gdzie jesteś?! Gdzie jesteś?!

Odwrócili się i ujrzeli Marthę, która biegła zdyszana i wyrzucała przed siebie ręce, jakby chciała ich ruchami przydać mocy swojemu wołaniu. Ujrawszy Jezusa, zawołała z oględnym wyrzutem:

— Dowiedziałam się od jednego pracownika, że przybyłeś, **Rabbi! Gdybyś tu był przedtem, mój brat by nie umarł!**

Natychmiast przezornie dodała, łkając:

— Wiem, że Elohim da Ci wszystko, o cokolwiek Go poprosisz.

Jezus podniósł się z ziemi i odpowiedział:

— **Twój brat zmartwychwstanie.**

Niewiasta otarła łzy i patrząc w ziemię, odpowiedziała z rezygnacją:

— Wiem, że zmartwychwstanie w Dniu Ostatecznym.

Rabbi wskazał palcem na siebie i rzekł:

— **Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we mnie, żyć będzie, chociażby umarł. Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze. Wierzysz w to?**

A na to odrzekła niewiasta:

— **Tak, Panie, wierzę.**

Wypowiedziawszy te słowa, pobiegła z powrotem do miasteczka i znikła w ulicze między domami. Apostołowie pomyśleli: „Człowiek, który wierzy, nie ucieka. Martha już więcej nie wróci”.

Temu i owemu zaświtała błoga nadzieja, że może ich obecna wyprawa obejdzie się bez zbędnych powikłań, gdy nagle usłyszeli z dala głośnie zawrodożenie i ujrzeli biegnących mieszkańców Bethanii, a na ich czele Marthę i Mariamne.

Płakali, krzyczeli, strzępami szybko wypowiedianych zdań chwalili pamięć zmarłego, zalety jego serca i umysłu, jego pobożność, jego miłosierdzie, obfitość rozdawanej przez niego jałmużny, jego dobre uczynki, które spełniał przed Panem i ludźmi, przy czym nie omieszkali czynić Panu łagodno-gorzkich wymówek, że najlepsze swoje dzieci zbyt szybko zabiera z tego świata, a w tym trenie wypłakanym ku czci Eleazara wciąż powracał motyw rozpaczony z powodu nieodwołalności wyroków Elohim: — Umarł i nie ożyje! — krzyczeli Judejczycy, a ponieważ nigdy nie mieli pewności, czy Pan ich wołania nie weźmie za objaw buntu przeciw świętym wyrokom, dodawali z pochlebczym i niekłamany przekonaniam: — Ty jednak wiesz, Panie, co czynisz.

Jezus, widząc niewiasty we łzach i błagających Judejczyków, wzruszył się i przejęty ich żałobą, zapytał:

— Gdzieście go położyli?

Mariamne odrzekła:

— Panie, proszę, pójdz i zobacz.

Jezus, słysząc tę prośbę, zapłakał nad losem Eleazara, którego błogosławiony spokój miał za chwilę zamącić za pomocą potężnego wstrząsu, odwracającego ustalony porządek życia i śmierci. Judejczycy, współczując Jego płaczowi, szeptali między sobą: — Patrzcie, jak go miłował — a wtórując żalowi osieroconych sióstr, pytali przemądrzale: — Czy On, który przywrócił wzrok ślepemu, nie mógł sprawić, aby Eleazar nie umarł?

Udali się do grobu. Była to jaskinia wykuta w zboczu górskim, do której wejście zamknięte było wielkim głazem. Eleazara pochowano w dniu jego zgonu, po uprzednim umyciu zwłok, namaszczeniu wonnościami, związaniu rąk i nóg lnianymi opaskami — aby uniemożliwić nieboszczykowi powrót do świata żywych — i owinięciu całego ciała w białe prześcieradło.

Gdy stanęli nad grobem, Jezus rzekł:

— **Odwalcie kamień.**

Martha szepnęła:

— **Panie, już cuchnie, od czterech dni leży w grocie.**

A na to Jezus:

— **Czyż nie powiedziałem, że ujrzysz chwałę Bożą, jeżeli uwierzysz?**

Kilku co silniejszych mężów podbiegło do jaskini i mocując się z ciężkim głazem, zatoczyło go na bok. Z głębi grobu tchnęło wilgotnym mrokiem, chłodem i mdłym, stęchłym zapachem rozkładającego się ciała.

Tłum cofnął się.

Rabbi, wzniosłszy oczy do nieba, rzekł:

— **Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał.**

Stał twarzą zwrócony ku wejściu do jaskini. Uchodziła z Niego niewidzialna Moc i poczwórnym wichrem wiała przez dolinę kości, podrywała piszczele, pędziła przed sobą czaszki jak skorupy glinianych dzbanów, wzbijała w powietrze prochy człowiecze jak piasek pustynny, a wtedy zakrzyczały kości i zakrzyczały czaszki, i zakrzyczały prochy:

„**Panie! Panie Zastępów! Wezwij nas po imieniu! Ożyw nasze imiona! Przywróć je do życia! Otocz nasze szczątki ścięgnami, przyodziej je ciałem, pokryj je skórą i napełń nas duchem, abyśmy ożyły i poznały, że jesteś Panem!**”

— ale krzyczały bezskutecznie, bo **Pan dla jednego tylko człowieka odmienił na mgnienie oka niewzruszony ład, który ustanowił w krainie śmierci od czasu grzechu pierworodnego.**

Cisza zapanowała w dolinie kości.

Tylko donośny głos Pana przyzywał jednego człowieka, przyzywał go po imieniu, i dla dokładności i nieomyślności wymieniał imię jego ojca i imię ojca jego ojca, przyzywał Eleazara, przyzywał jego martwe, rozkładające się imię, obumarłe litery imienia, ich nędzną przemijalność, ich proch, i każdą literę powoływał do życia, pobudzał jej krwiobieg, scalał z resztą liter, łączył, ściśle zespalał jak ogniwo z ogniwnem, wprowadzał je w ruch, w przelewanie, w płynność, w rytm, a potem w to imię już scalone i związane w jedną całość tchnął swój oddech i imię poczęło ożywać, i otwarło się na przyjęcie powracającej duszy, która runęła z żarłoczną zachłannością w jego ożywioną imiennosc.

Eleazar poruszył się.

Z Pana, stojącego z wyciągniętym wskazującym palcem przed jaskinią grobową, wciąż uchodziła Moc. Błady, drżący, wpatrywał się w świetlistą ciemność grobu i ruchami dłoni przynaglał do życia obudzone ciało człowiecze, i strzepywał z jego duszy resztki pośmiertnego widzenia, a gdy wyjąłowił ją do szczętu z pozaziemskiego poznania, które na wieczne czasy ma być ukryte przed żyjącymi, podszedł tuż do otworu prowadzącego do jaskini i żywym imieniem wzywając Eleazara do powrotu między żyjących, krzyknął do wnętrza:

— **Eleazarze, wstań!**

Dreszcz wstrząsnął tłumem.

Eleazar nie rozumiał, dlaczego jest przykryty prześcieradłem, dlaczego jego głowa owinięta jest chustą, a jego ręce i nogi obwiązane są opaskami. Rozkaz, który huczał w jego uszach jak łoskot nieprzebranych wód, zmusił go do niezwykle wytężonego działania: zdobywszy się na duży wysiłek — opaski wprawdzie luźno opasywały jego ręce i nogi, mimo to uniemożliwiały mu swobodne poruszanie się — z trudem podniósł się z kamiennej ławy i stawiając drobne kroki, posuwał się powoli ku światłu, które prześwitywało przez spowijające go rzadkie płótno, chusty i prześcieradło.

Staął w otworze grobowej jaskini.

Tłum z krzykiem rzucił się do ucieczki.

I czytanie : **Ez 37, 12–14** (Biblia Tysiąclecia)

(12) Dlatego prorokuj i mów do nich: Tak mówi Pan Bóg:

Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów,

ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, (13) i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. (14) Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam - wyrocznia Pana Boga.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Cyryl Jerozolimski**

Oto otworzę groby i wyprowadzę was z grobów waszych

Co do zdania: „**Gdy człowiek zstąpi do otchłani, nie wyjdzie z niej**”, bacz jeszcze na dalsze słowa! Powiedziano mianowicie: „**Nie wyjdzie i nie wróci do domu swego**”.

Gdy cały świat upadnie i każdy dom ulegnie zniszczeniu, jak wróci on do domu, gdy równocześnie powstanie nowa ziemia?

Powinni posłuchać Hioba, który mówi: „**Drzewo ma nadzieję, jeśli ucięte będzie, znowu się zazieleni i gałązki jego odrosną. Jeśli się zestarzeje w ziemi korzeń jego i w prochu obumrze pień jego, na zapach wody puści się i rozpuści gałęzie, jak pierwiej, gdy było wsadzone. A człowiek, gdy umrze, gdzie jest? Śmiertelnik, gdy jest skończony, już go nie ma**” (Hi 14, 7–10).

Jako pytanie należy czytać słowa: „**już go nie ma?**”. Chce ośmieszyć i zganić zarzut. Pragnie bowiem powiedzieć: „Jeśli drzewo upada, ale znów wraca do życia, to człowiek, dla którego zostały stworzone drzewa, nie wstanie? Abyś jednak nie sądził, że gwałt zadaje słowom, czytaj co następuje!

Po pytaniu: „Śmiertelnik, gdy zginął, już więcej nie będzie?” powiedziano: „**Gdy człowiek umrze, będzie żył**” (Hi 14, 14) i zaraz potem: „**Czekam, aż przyjdzie moja odmiana**” (Hi 14, 14).

I na innym miejscu: „**Powstanę z ziemi i znów obleczony będę w skórę, która znosiła te trudy**” (Hi 19, 25).

- ❖ Prorok Izajasz zaś mówi: „**Umarli powstaną, i zbudzeni zostaną ci, co są w grobach**” (Iz 19, 26).
- ❖ Najwyraźniej mówi prorok Ezechiel: „**Oto otworzę groby i wyprowadzę was z grobów waszych**”.
- ❖ A Daniel powiada: „**Wielu tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzi się, jedni do życia wiecznego, a drudzy na wieczną hańbę**” (Dn 12, 2).

➤ **List Klemensa do Koryntian (I w.)**

Miłość, która otwiera groby

Niechaj ten, kto ma miłość w Chrystusie, wypełnia Chrystusowe przykazania. Więzy miłości Bożej, któż potrafi o nich opowiedzieć? Wspaniałość Jego piękności, któż godnie wyrazi?

Niewymowne są owe szczyty, na które wynosi nas miłość.

- ❖ Miłość jednoczy nas z Bogiem, miłość zakrywa wiele grzechów (1 P 4, 8; Jk 5, 20).
- ❖ Miłość wszystko znosi, miłość jest zawsze cierpliwa, w miłości nie ma nic niskiego, nic z pychy.
- ❖ Miłość nie prowadzi do rozłamu, miłość nie buntuje się, miłość wszystko co czyni, czyni w zgodzie.

- ❖ Miłość stanowi o doskonałości wszystkich wybranych Boga, **bez miłości nic się Bogu nie podoba.**

W miłości Pan nas pociągnął do siebie, przez miłość jaką miał dla nas, za nas z woli Boga dał krew swoją, Pan nasz Jezus Chrystus, i ciało swoje za ciało nasze, i życie swoje za życie nasze.

Widzicie, umiłowani, jak wielka i cudowna jest miłość, a wspaniałości jej nie sposób wypowiedzieć.

Któż zdoła ją osiągnąć? Tylko ten, komu Bóg uczyni taką łaskę. Prośmy więc i błagajmy Jego miłosierdzia, abyśmy mogli żyć w miłości nieznającej żadnych ludzkich względów, nieskazitelni.

Wszystkie pokolenia od Adama aż po dzień dzisiejszy przeminęły, lecz

ci, co dzięki łasce Boga byli w miłości doskonali, mieszkają w siedzibie świętych, którzy ukażą się w godzinie przyjścia Królestwa Chrystusowego.

Napisane jest bowiem:

„Wejdźcie do swoich pieczar na małą chwilę, aż przeminie Jego gniew i oburzenie. I wspomnę na dzień świąteczny i wywiode was z waszych grobów”

(zbitka cytatów: Iz 26, 20; Ez 37, 12).